GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 18.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 20 Stycznia 1830 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 19 Stycznia 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	594	—	592	15
Z krot. ter.	. . . . . .	—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	594	—	—	—
z krot: ter:	. . . . . .	—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	901	15	897	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	–	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	41	15	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	—	—
Petersburg ditto	1 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	492	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	621		–	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	597	—	—	—

Monety.	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	19	24	19	20
ditto stare. ważne .	19	21	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	-	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	180	20	180	—
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, (*)	98	21	98	10
Obligacje udziałowe po zł. 300	370	—	368	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE.

Wiadomości Warszawskie.

— Pozawczoraj odbył się obrząd święcenia wody na Wiśle (Jordanu). Z kościoła XX. Bazyljanów szła processja na Wisłę, gdzie nastąpiło zwykłe nabożeństwo i stósowne kazanie. W kaplicy zamkowéj odbyło się także nabożeństwo.

Odpowiedź na artykuł umieszczony w Gazecie Korrespondenta o wierszu na zgon Woronicza.

Z zimną krwią odczytałem artykuł recenzenta, bo wiem że od niejakiego czasu więcéj jest krytyków niżeli piszących. — Miłość moja własna dotknięta wprawdzie została ale uśmierzyło się jéj szemranie kiedym się postrzegł, że ten dziwaczny artykuł jakiś pan X. napisał. — Niemogę sądzić, aby on był potomkiem tych sławnych Ixów którzy do tak wysokiego stopnia krytycyzm doprowadzili. Nigdy oni pędem wiatru nie przebiegali utworów literatury naszéj, nigdy żółcią nie zaprawiali uwag swojch, ale szukając błędów szkodliwych gustowi i narodowości, o pięknościach nie przypominali. Nawet w oschłym przedmiocie są jakieś odcienia podobać się mogące, są zarysy wyższe nad pospolitą wyobraźnię. — Ale szanowny pan X. który *algebraicznie* go oznaczył, który niechcący ukazał w prawdziwém swietle swoją umysłowość, uderza z całą srogością na *pierwiastki* młodego pisarza, nie przyznaje ani jednéj dozy talentu, chociaż tylko jednę strofę z całego poematu przytacza. I czyliż zawodem krytyka jest brak umiarkowania, brak powolności i pewnéj powagi?

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj gr. 9.

Niemogę inaczéj nazwać popędu recenzenta jak tylko obskurantyzmem i zazdrością. — Ale odpowiedzmy szczegółowo na jego zarzuty. — Powstaje on przeciwko dwóm rymom *całunki i piastunki*, mówi o ich dziwotwornym składzie i nakoniec na pognębienie piszącego przytacza dwa wiersze z Franciszka Salezego Dmochowskiego. — Nie rymy stanowią istotę poezji: stanowi myśl wzniosła, wyższa nad pospolite użycie, myśl porywająca i unosząca ducha naszego w kraj nadzmysłowości. — Skład wierszy nie jest dziwotwornym, bo tylko ukute wiersze źle brzmią w ustach oświeconego człowieka; autor zaś zamachowi pióra i językowi żalu, wersyfikację powierzył. Przytoczone wiersze nie mają żadnego związku z czterema mojemi, które recenzent ustępem nazywa. — Myli się daléj recenzent powiadając, że kazałem Wiedniowi płakać, przeistoczył on myśl moję i zrobił z niéj sobie igraszkę. — Nigdy téj broni nie powinien używać krytyk, ani też tego wyrazu *raczéj*, bo przedmiot jego pogromu powinien być zawsze przed oczyma. Powiada on, że postronni nie mogą równie ocenić Woronicza jak Kraków lub Warszawa.

Z kądże to wyczytał czy z kodexu moralności czy téż własnéj woli. Wszak mąż wielki wszędzie znajdzie poważanie, wszak odległe świata krańce brzmiały pochwałą wielkich Polaków. — Lecz jak dziwaczne ma wyobrażenie o wolności poetyckiéj, widać że muzy nie wytłómaczyły mu dostatecznie tego wyrazu *licencia poetica*. Nie w myśli on ale w rymach ma tylko miejsce.

Recenzent chciałby wszystko podciągnąć pod prawidła Częstochowskiéj poezji; daléj zapytuje się recenzent jaki to jest kwiat mędrca i poety, nie musiał czytać mistrzów

poezji ani wymownego Cycerona. — Kwiatem poezji nazywam arcydzieło, utwor godzien uwielbienia, utwor tak piękny jak kwiat w ogrodzie natury. — A czemże jest poezja jeżeli nie malownią przyrodzenia, a czyliż ona nie łączy się z filozofią. Nie musi wiedzieć recenzent że Woronicz był poetą i mówcą, nie musiał czytać pochwały Woronicza umieszczonéj w Kurjerze Polskim, tam jest dostateczne światło, które ciemnotę jego umniejszy. — *O bluszczach i laurach słyszałem ale to wszystko są tylko liście!* Jakże wytłómaczyć tę dziwaczną ironję, jeżeli tylko recenzent ma do niéj prawo. Żółci w nim aż zanadto ale prawdziwéj ironji nie widzę. Jest to tylko prosta gadanina, są to tylko niezgrabne dowodzenia.

Nakoniec pominąwszy wiele wyobrażeń powiada recenzent, że autor rozkazuje potokom łez całować szanowne zwłoki. Nie musiał być nigdy w świecie idealnym, nie wie zapewne że są uniesienia które wymagają wznioślejszego języka. — Wolno było tylu autorom podróżować sentymentalnie, wolno jest Polakowi językiem uniesień się tłómaczyć.

Powiada on, że dla tego przeciw całusom łez protestuje się, że jest ojcem licznéj familji, jakiż to ma związek z całą rzeczą? Może recenzent wychować swoje dzieci w stanie naturalnéj prostoty, może ukształcić na recenzentów, którzyby niejako prostotą burzyli idealne światy; zresztą dozwalam aby ta nowa ponęta (śmieszne wyrażenie) nie postała w domu szanownego ojca familji gdzie nie masz wyższego czucia, lecz tylko prosty obskurantyzm panuje. Lecz nie tylko mnie dotknął recenzent, chce on z grobu wywieść swoich rycerzy którzy nie dawno z taką zaciętością przeciwko romantyczności walczyli.

Niepotrzebnie wywodzi na plac imienia Osińskich, Koźmianów, Niemcewiczów, bo ani im sławy nie przyczynia, ani krytyki swojéj imieniami sławnych mężów nie ozdobi.

Zresztą sądowi publicznemu zostawiam zdanie o dziwacznéy recenzji, a sąd publiczności nie potępi zdania mojego. *Józef Ułanowski.*

— W wczorajszym Kur. Pol. twierdzą jego wydawcy: że redakcja Gazety Polskiéj, winna jest początek swój i utrwalenie jakiego takiego bytu swojego, dzisiejszéj redakcji Kurjera Polskiego, i że oni przez dwa lata G. P. wydawali. Trzeba coś więcéj jak śmiałości, ażeby z podobnemi, zwłaszcza publicznie występować twierdzeniami. Winniśmy w takim przypadku rzetelnie rzecz całą wyjaśnić. Niektóre z osób użytych dziś przy redakcji K. P., pracowały to prawda w redakcji Gazety Polskiéj, tak jak na przemian pracowały w redakcjach: Gazety Korrespondenta, Dziennika Powszechnego i innych pism perjodycznych; ale żadna z nich G. P. nie wydawała; żadna z nich nie należała ani do utworzenia G. P. ani do głównego zarządu lub kierunku redakcją tego pisma. Jestto fałsz w najzupełniejszém znaczeniu. Jedna z tych dwóch osób, o których wiemy że są przy redakcji K. P. użyte, uwolniwszy się jeszcze w październiku 1828 roku od obowiązków które jéj w redakcji G. P. były powierzone, przeniosła się do redakcji Monitora, a późniéj do Dziennika Powszechnego, i odtąd najmniejszego udziału pod żadnym względem ani w redakcji ani przy wydawaniu G. P. nie miała, o drugiéj pełniącéj czynność tłómacza, już w Nrze 329 G. P. daliśmy wyjaśnienie. Obydwie dopełniały to tylko co im wskazane było i nic więcéj. Gdyby z podobnego stanowiska przedmiot ten i udział tych dwóch panów w redakcji G. P. uważać godziło się, w takim razie nietylko Gazeta Polska, lecz Gazeta Korrespondenta i Dziennik Powszechny mogłyby od Kurjera Polskiego swoje pochodzenie wywodzić. Możeby nawet dostało się nieboszczykowi Monitorowi, Izydzie i t. p. Pomoc tych panów, jakkolwiek oddajemy jéj wszelką zasłużoną sprawiedliwość, nie była przecież téj natury, aby o bycie G. P. stanowiła, a myśmy w należném i przyzwoitém za ich pracę wywdzięczeniu, pod żadnym względem nie zalegli. Artykuł o którym jest mowa w K. P. był nam w saméj rzeczy nadesłany. Że nazwano w nim K. P. synem G. P. nie popełniono wielkiego, a może i żadnego uchybienia. Nie było w tym artykule nic do objaśnienia lub do prostowania, bo lubo niedawaliśmy pomysłu do tego nowego pisma, i tu oto nie idzie, znalazło przecież w nas zasiłek, bez którego mimo wszelkiéj usilności swych założycieli, byłoby może nie zjawiło się dotąd, a przynajmniéj nie tak prędko jak to z naszą pomocą uczynić znalazło się w stanie.— Ta cała okoliczność przypomina nam owego, w rodzinie jakiéj wysłużonego domownika, który w dobréj i przychylnéj myśli nazwyczaił się mówić: nasza wieś, nasz dom, nasz panicz i t. p.; ale tu co innego się święci. Łatwo domyślać się możemy dla czego K. P. wypierając się pokrewieństwa z G. P. mieni dziś jéj wydawcami redaktorów swoich; gdyby tak było jak mówią, nieśmielibyśmy zatajać prawdy. Chętnie zresztą zrzekamy się i my wszelkiego kuzynostwa, do którego nie wdzieraliśmy się, bo jeżeli teraźniejsze nasze artykuły literackie, jak K. P. powiada, nie uczyniłyby jego wydawcom zaszczytu, ich postępowanie z nami i wdzieranie się do cudzéj własności, już rzeczywiście nie przynosi im żadnego, bo prawdziwe ich zamiary zdradza.

— Artykuł pana S. umieścimy w jednym z bliższych numerów G. P.

— Dziś zimna stopni 7.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 5 *grudnia.* — Statek pocztowy *Sphynx* przywiózł do Londynu listy z Rio de Janeiro, datowane d. 27 października. — Dnia 16 października przybyła młoda cesarzowa z królową Portugalską na fregacie *Imperatriz* do portu w Rio. Skoro fregata zarzuciła kotwice, cesarz otoczony ministrami i urzędnikami dworu wszedł na pokład; był on mocno wzruszony widokiem swéj córki. Z warowni i wszystkich okrętów stojących w porcie, powitano przybywającą monarchinię wystrzałami z dział; brazylskie okręty dały 100 razy ognia, na co fregata *Imperatriz* tyluż wystrzałami odpowiedziała. Dnia 17 monarchinie wysiadły na ląd i przy huku dział udały się natychmiast do kaplicy zamkowéj, gdzie dopełniono obrzędu religijnego przy którym córki cesarza Donna Marja i Donna Paulina, były druchnami. Na pamiątkę dnia tego cesarz ustanowił order *Róży*, którego sam jest pierwszym dygnitarzem a najbliższe stopnie posiadają członkowie rodziny cesarskiéj. Tak krajowcy jak i zagraniczni mogą być tym orderem obdarzeni. W dzień po ślubie młoda cesarzowa pokazała się publiczności. Zwarsztatów morskich puszczono nową korwetę którą od imie-

nia cesarzowéj nazwano. Dzieci cesarza były przedstawione cesarzowéj na pokładzie fregaty *Imperatriz* a młoda monarchini oświadczyła, iż zaufanie cesarza odwdzięczać będzie względami dla jego dzieci. Uprzejmość młodéj pani ujęła dla niéj serca wszystkich. Fregata *Izabella* ma polecenie przywieść do Europy wiadomość o przybyciu i o zaślubieniu cesarzowéj. Dnia 12 październia obchodzono z zapałem urodziny cesarza. Okręt *Sphynx* przywiózł 330,000 dolarów wexlami.

Times donosząc powyższe szczegóły, dodaje jeszcze: godna uwagi jest, iż królowa Portugalska nie stoi u swego ojca lecz znalazła dla siebie urządzony zupełnie oddzielny dwór i przyjmowała wszystkich ministrów. Hrabia Palmella może się spodziewać doniesienia o przybyciu brazylskiéj flotty do Europy. Mniemają, że korweta *Marja da Gloria* przywiezie instrukcje dla rejencji Donny Marji i upoważnienie do zaciągnienia pożyczki, którą już można uważać jako uskutecznioną. Wkrótce więc sprawa Portugalji rozstrzygnąć się musi. Mówią iż pożyczka wyniesie 2 mil. fnt. szterl.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 6 stycznia.* — Pan Cousin, który od niejakiego czasu był słaby, zachorował tak dalece, że kursa lekcji jego, do dalszego czasu zawieszone zostały.

— Przestrzeń ziemi, ulic i placów Paryża podają na trzy miljony kwadratowych metrów. Utrzymanie czystości na tychże, zwłaszcza w porze zimowéj podlega niemałym trudnościom i jest kosztowne. W grudniu upłynionego roku, kosztowało 146,000 franków.

— *Lombard paryzki.* — Obraz statystyczny Paryża w r. 1826 ogłoszony przez p. Chabrol prefekta departamentu Sekwany, (o którym mieliśmy już sposobność uwiadomić naszych czytelników) zawiéra bez wątpienia mnóztwo ważnych postrzeżeń, już to zaspokajając samę naszą ciekawość, już rzucających wielkie światło na dzieje moralności człowieka, jego szczęścia lub niedoli; i przekonywających niejednego skromnego i ubogiego mieszkańca wsi lub miasta Polski, iż blask szczęścia Paryżanów, jak sam z siebie jest czczy, tak zawsze kłamliwie był wystawiany, przez pisarzów lub podróżników nieznających, nie mogących lub nie chcących poznać z gruntu tego co uwielbiali. Statystyka więc została poczęści xięgą moralności; kilką liczbami zbija wielotomowe kłamstwa, wskazuje rzeczywistość nagą, nieraz odrażającą, częściéj wiodącą do uznania niedoli rodu ludzkiego, a zawsze wskazującą sposoby zmniejszenia cierpień człowieka za pomocą najprostszych środków, to jest poprawy moralnéj.

Od lat kilku towarzystwa uczone, i szczególni pisarze, szczerze biorą do serca polepszenie stanu ubogich klass społeczeństwa. Zakład dobroczynny wznoszący się w Paryżu, dzięki staraniom, światłu i zacnym uczuciom prezydenta policji, wkrótce będzie otwarty. (Już jest otwarty i damy o nim obszerniejszą wiadomość). W nim mieścić się będą nieszczęśliwi, których, że tak powiem, odpycha ze swego łona społeczność, za to, że nie mogą albo że nie chcą znaleźć w niéj przyzwoitego dla siebie miejsca. Będzie to dom zarobku; jedyny i najdzielniejszy sposób zniszczenia żebractwa, zmniejszenia liczby ubogich, i wstrzymania od występków lub zbrodni tych ludzi, którzy wahając się między nędzą a prawami cnoty i poczciwości, aby pierwszą zmniejszyć, odważają się uczynić ofiarę z drugich. Wszakże oprócz najuboższéj klassy społeczeństwa, są jeszcze inne, a jest ich wiele, które w mierności stanu utrzymując swoję exystencję, nieraz doświadczają przykrości z niedostatku. Zacna to część społeczeństwa; gdy się przemyśla o losie innych, i o niéj nie trzeba zapominać. Jest ona liczna bardzo, a jak w Paryżu, połowę prawie mieszkańców obejmuje. Żeby więc dogodzić jéj w chwilowych potrzebach, a razem zasłonić ją od żydowskiego lichwiarstwa, wymyślono lombardy. Nad tą więc instytucją zastanawiając się prefekt departamentu Sekwany, następujące wskazał rezultaty:

W roku 1826 było 1,200,104 zastawów, na które pożyczono 24,521,157 franków, to jest blisko 40 miljonów złotych polskich. Wykupiono zaś tylko 1,124,221 fantów, za 21,569,437 franków. Pozostało więc 75,883 przedmiotów zastawionych za 2,951,720 franków. Ponieważ lombard paryzki ogólnie licząc daje prawie tylko czwartą część wartości, choć prawo z 1777 roku które go ustanowiło, chciało mieć aby trzy czwarte brał zastawiający; można wskazać wartość pozostających z 1826 r. fantów do dwunastu miljonów franków. A tu trzeba jeszcze uważać, że osoby bogatsze mogące zastawiać srebra, klejnoty i inne zbytkowe rzeczy, biorą zbyt wysoką ich wartość, kiedy przeciwnie ludzie ubodzy zastawiający odzienie, bieliznę i ostatnie sprzęty, czynią największą ofiarę, najwięcéj ryzykują, a najmniéj brać muszą. Przypuściwszy teraz, że owe 75,883 fantów zostały sprzedane przez licytację, że od summy z tego zebranéj potrącono wpis, procent i inne należytości, i że połowę dwunastu miljonów jako pozostającą resztę oddano właścicielom przepadłych w lombardzie fantów; co ostatnie bezwątpienia może się nigdy nie zdarzyć: widzimy tedy z tego, że co rok uboga a pracowita klassa mieszkańców, z najniewinniejszych przyczyn, musi tracić 6 miljonów. Prócz téj straty, liczyć potrzeba procent 12 od sta, który od summy 24,521,137 fr. wynosi 2,942,536 fr. Tak więc do dawnych sześciu miljonów dodawszy te prawie trzy miljony, wypadnie ogólna strata na rok po 9 miljonów. Dziewięć miljonów rozdzielona na 437,500 mieszkańców (to jest na połowę całéj ludności Paryża) czynią na osobę 20 franków i 20 centymów podatku. A na familję z czterech osób złożoną, będzie przeszło 80 franków. Ogromna summa z porównaniem szczupłości dochodów z krwawéj pracy żyjących ludzi!

Z tego wszystkiego wynika wniosek, że lombard paryzki wymaga zupełnéj reformy, a przynajmniéj przedłużenia terminu wypłaty i zniżenia procentu, który śmiało można nazwać lichwiarskim, ponieważ wpisy jeszcze i czasem inne drobne opłaty wpływają do kassy.

GRECJA. — Zapewniają, że pan de Ribeaupierre nie był w Naupli, lecz przybywszy do Eginy posłał po hr. Capodistrjas. Ostatni szczerze myśli opuścić Grecję, ponieważ na nowo pokazały się intrygi i burzliwość umysłów. Flotta angielska zostanie na zimę przy Malcie, francuzka stoi w części przy Eginie, w części przy Smyrnie i ma polecenie wspierać banderę grecką, rossyjska zostanie tymczasowo przy Poros, na wiosnę zaś powróci na morze Baltyckie, z wyjątkiem 3 lub 4 okrętów linjowych, 2 fregat i 6 korwet, którémi admirał Heyden będzie naczelnie dowodził na morzu Srodziemném.

HISZPANJA. — *Z Madrytu dnia 25 grudnia.* — Podług dziennika sporów hr. Espana został mianowany szambelanem w czynnéj służbie. Uważają to za niełaskę i pozor do oddalenia go z Katalonji. W urzędach dyplomatycznych zaszły niektóre mniéj ważne zmiany.

PORTUGALJA. — Konstytucyjni gieryllasi przebiegają kraj. Okręt który miał zawieść do Tercejry z Gibraltaru ładunek tytuniu i innych zapasów, został schwytany i tu przyprwadzony. Wstrzymują dotychczas fregaty mające przewieść nowych gubernatorów do Madejry i Anglona, obawiają się bowiem, aby majtkowie nie zbuntowali się na morzu i gdzieindziéj nie popłynęli.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Kurs dziejów nauk przyrodzonych pana Cuvier w Paryżu.
(Dokończenie.)

Zdaniem pana Cuvier ród ludzki nie mógł być starszy na początku ery chrześcjańskiéj, nad trzy tysiące lat. Przekonywamy się o tém, mówi on, jużto uważając niektóre fenomena przyrodzone, mogące być skazówką czasu w którym dzisiejszy stan rzeczy wziął początek, już radząc się xiąg religijnych i historycznych. Wszędy na powierzchni ziemi widzieć się dają ślady ogromnego wylewu wód, które wezbraniem swojém wszystkie lądy zakryły i mieszkańcom ich życie odjęły; nadto, kości i inne zabytki istot organicznych w warstach ziemi napływowych, w takiéj świeżości częstokroć bywają zachowywane, że niepodobna wątpić iż niedawno musiała nastąpić śmierć tych jestestw.

Wszystkie rzeki w biegu swoim wypierają mniéj lub większą ilość ziemi, osobliwie zaś przy swych ujściach i dają tym sposobem początek gruntom napływowym. Obrachowywując zaś czas potrzebny do ich utworzenia, widzimy że nie może więcéj wynosić nad pięć do sześciu tysięcy lat.

Części ziemne corocznie spadające z wierzchołków gór okrytych wiecznemi lodami, tworzą u stóp tychże gór pewne kopce ziemne; nigdzie zaś dotąd nie znaleziono żadnego takiego kopca któregoby początek sięgał więcéj nad pięć do sześciu tysięcy lat.

Obrachunki czynione nad wydmami i zasypami piaszczystemi, podobnąż epokę ich początku wskazują. Wiadoma jest miara ich powiększania się w każdym wieku i nawet w każdym roku. I tak nadbrzeża Oceanu około Bordeaux corocznie od 60 do 70 stóp piaskiem bywają zakrywane; a gdyby przemysł ludzki nie umiał wstrzymywać ich, dość byłoby 2000 lat żeby aż do Paryża doszły. Zważając obszerność pustyń piaszczystych około Bordeaux, widzimy że nie mogą być starsze nad pięć tysięcy lat.

Najciekawszą zaś jest rzeczą, że podania historyczne i religijne wszystkich ludów, zgadzają się na czas któryśmy oznaczyli. Mojżesz w Xięgach Rodzaju mówiąc o potopie, oznacza go, podług textu hebrajskiego w roku 2349 przed erą chrześcjańską. (Text samarytański wskazuje rok 3444 a septany r. 3820 przed Chrystusem).

Berozus, piszący w Babilonie za czasów Alexandra, kładzie potop Ogygesa w r. 2376 przed Chrystusem.

Wedy, czyli xięgi święte Indjan, prawie w tymże samym czasie napisane co xięgi Mojżesza, okazują potop w r. 3200 przed Chrystusem.

Gebrowie tenże czas potopowi oznaczają.

Chiny zaś jeszcze dokładniejszych nam wiadomości dostarczają o potopie; albowiem Konfucyusz, (który żył na 2000 lat przed Chrystusem), zaczyna dzieje swojego kraju od cesarza Jao, którego opisuje jako zatrudnionego osuszaniem wód, te zaś wody, są słowa jego, *wzniosły się były aż pod niebiosa i jeszcze widziane były u stóp gór, okrywały pomniejsze wzgórza, a równiny czyniły niepodobnemi do przebycia.*

Dzieje nauk zupełnie zgadzają się z podaniami dopiero co przez nas przytoczonemi. Najstarożytniejsza z nich Astronomja, nie dostarcza żadnego pewnego postrzeżenia, któreby było dawniejsze nad wiek VIII przed Chrystusem. Najdawniejsze zaćmienie słońca uważane przez Chińczyków, zdarzyło się w 776 roku przed Chrystusem.

Chaldejczykowie także od bardzo dawna wpatrywali się w niebo, a najdawniejsze ich postrzeżenia astronomiczne wypadają na r. 747.

Syneziusz pisarz XVI wieku ery naszéj, utrzymuje, że Alexander W. znalazł w Babilonie postrzeżenia Chaldejczyków nad zaćmieniem słońca sięgające roku 1900 przed Chrystusem, i dodaje że je przesłał Arystotelesowi; wszakże twierdzenie to żadném świadectwem historyczném nie jest dowiedzione: żaden też inny pisarz o tém nie wspomniał, sam nawet Arystoteles tam gdzie mówi o astronomji, żadnéj podobnéj nie czyni wzmianki. A więc fałsz powiedział Syneziusz, równie jak ci, którzy pisali o postrzeżeniach astronomicznych Chińczyków w XI wieku przed Chrystusem: wszakże to ostatnie podanie nie sięgałoby wyżéj nad 5 do 6 tysięcy lat przed nami.

Nikomu już dziś nie jest tajemnicą, co trzeba rozumieć o dawności zodyaku Denderha. Badania pana Champolion przekonały, że nie jest dawniejszy nad piérwsze wieki ery chrześcjańskiéj. Przeciwnie, wszystko stawa na świadectwo temu mniemaniu, że postęp astronomji zbyt był mały u dawniejszych ludów, w epokach dobrze nam znajomych. Tak więc gdy Cekrops ze swemi towarzyszami wyszedł z Egiptu, Egipcjanie znali tylko rok xiężycowy. Toż się działo i później, gdy żydzi wyszli ztamtąd; albowiem Mojżesz znał także tylko ten rok bardzo niedoskonały. W tysiąc lat później Herodot, znalazł w Egipcie rok słoneczny, lecz złożony tylko z 365 dni to jest nieco doskonalszy.

Tym sposobem można postępować w badaniach, zważając na wiadomości czerpane od Egipcjan już przez ich kolonistów, już przez podróżnych uczonych, którzy dla dobra rodu ludzkiego upowszechniali wydarte kapłanom wiadomości; tym sposobem można wiedzieć na jakim stopniu stały nauki w różnych czasach w kraju który nam żadnéj nie zostawił po sobie xięgi. Tymże pośrednim sposobem można skreślić dzieje nauk w Indjach.

Dzieje nauk w Indjach będą przedmiotem piérwszéj lekcji pana Cuvier. Gdy skończył mówić, znowu dały się słyszyć oklaski, szmer powstał wielki; jeszcze raz oklaskami oświadczyła publiczność swoje ukontentowanie; a uczony professor już się nawet nie znajdował w sali, kiedy zdaleka dochodził go odgłos, którym Paryżanie chcieli cześć oddać jego talentom.

TEATR ROZMAITOŚCI. — *Bioraliści. Niezgody domowe. Kucharki.*

TEATR FRANCUZKI. — *La demoiselle à marier* ou *La première entrevue. France et Savoye* ou *Le pont de beauvoisin.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro 472.